

MŁODZIEŻ

BEZPŁATNY DODATEK

Nr. 6

Czwartek, dnia 16 czerwca 1927



Słowacki!

Bogarodzico! Dziewico!
Stuchaj nas, Matko Boża,
To ojców naszych śpiew.
Wolności błyszczy zorza,
Wolności bije dzwon,
Wolności rośnie krzew.
Bogarodzico!
Wolnego ludu śpiew
Zanieś przed Boga tron.

Podnieś głos, rycerze,
Niech grzmia wolności śpiewy,
Wstrząsną się Moskwy wieże,
Wolności pieniem wzruszę
Zimne granity Newy;
I tam są ludzie, i tam mają duszę. —

Noc była. Orzeł dwugłowy
Drzemał na szczycie gmachu
I w szponach niósł okowy...
Stuchajcie! zagrzmiąły spiże,
Zagrzmiąły... i ptak w przestrachu
Uleciał nad świątyni krzyże.
Spojrzał, i nie miał mocy
Patrzeć na wolne narody,
Olsniony blaskiem swobody,
Szukał cienia... i w ciemność uleciał północy.

O wstyd wam! wstyd wam, Litwini,
Jeśli w Gedemina grodzie
Odpocznie ptak zakrwawiony,
Głos potomności obwini
Ten naród, gdzie czczą w narodzie
Krwia! zardzewiałe korony.

Wam się chylić przed obcemi!?
Nam we własnych ufać siłach;
Będziem żyć we własnej ziemi
I we własnych spać mogiłach.

Do broni, bracia! do broni!
Oto ludu zmartwychwstanie.
Z ciemnej pogłębienia toni,
Z popiołów powstał Fenix nowy
Powstał lud. Błogosław Panie!
Niech grzmi pieśń jak w dzień godowy.

Bogarodzico! Dziewico!
Stuchaj nas, Matko Boża,
To ojców naszych śpiew.
Wolności błyszczy zorza,
Wolności bije dzwon,
I wolnych płynie krew.
Bogarodzico!
Wolnego ludu krew
Zanieś przed Boga tron.

*

Uwaga redakcji: Drukujemy dziś drugi wiersz Juliusza Słowackiego. Jak wiadomo, zwłoki tego wielkiego poety polskiego zostaną w miesiącu czerwcu przewiezione z Francji do Polski, gdzie złożone będą na wieczny spoczynek w grobach królewskich na krakowskim Wawelu.

Drukujemy ten wiersz, by Czytelników i Czytelniczek zapoznać z jednym z wielu arcydzieł Juliusza Słowackiego. Wiersz ten napisany został przez niego w Warszawie w 1830, gdy co jeno wybuchło tam przeciwrosyjskie powstanie, które zakończyło się klęską powstańców w 1831 r.



Święto polsko-katolickiej młodzieży Śląska Opolskiego

z dnia 12-go czerwca 1927 roku.

Związek stowarzyszeń młodzieży polsko-katolickiej na Śląsk Opolski obchodził w ostatnią niedzielę, dnia 12-go czerwca 1927 roku, wielkie swoje święto. Miejscem święta tego było Opole, Zwonnicze i Wójtawieś, obie wioski położone w sąsiedztwie Opola.

Program święta składał się z udziału w nabożeństwie, z zawodów sportowych i z uroczystej wieczornicy.

Nabożeństwo w Opolu.

Przedstawiciele polsko-katolickiej młodzieży z całego Śląska Opolskiego wzięli udział w uroczystym nabożeństwie polskim, jakie odbyło się o godzinie 1/2 10 rano w parafialnym kościele św. Krzyża w Opolu. Jak zawsze tak i teraz młodzież święto swoje rozpoczęła z Bogiem. W czasie nabożeństwa młodzież korzystała się przed Panem Wszechświata. Dziękowała mu za błogosławieństwo, z jakim Bóg spogląda na dotychczasowe jej zbożne wysiłki, prosiła Boga o krzepienie jej w zwątpieniu i w trudnościach, jakie młodzież spotyka w swej pracy społecznej, błagała Boga wreszcie o dalszą opiekę i pomoc miłosierdną, by była w stanie jak-najlepiej spełnić zadania, leżące na jej barkach młodych.

Zawody sportowe w Zwonnicach.

Po porze obiadowej wyjechały drużyny sportowe z Opola do Zwonnic. Na boisku zwonnickim nastąpiły zawody piłki nożnej oraz zawody palantowe między polskimi drużynami sportowymi Śląska Opolskiego: Poraz pierwszy w dziejach Śląska Opolskiego odbyły się dnia 12-go czerwca 1927 roku w Zwonnicach powiatu Opolskiego sportowe zawody młodzieży polskiej.

Zawody piłki nożnej odbyły się między K. S. Opole a K. S. Miechowice.

Drużyna K. S. Opole, ubrana w czarne spodełki i koszulki w pasy niebiesko-żółte, wystąpiła w składzie druhow: — Józefa Skrzypczyka (bramkarz), — Jana Rychla i Pawła Wystracha (obrona), — Piotra Linkerta, Antoniego Patoli i Karola Statecznego (biegacze), — Józefa Puszcza, Józefa Tremera, Stefana Cyrusa, Józefa Szczepionika i Franciszka Socha (napad).

Drużyna zaś K. S. Miechowice, ubrana również w czarne spodełki a w koszulki całoniebieskie z żółtymi wypustkami przy kołnierzu i przy rękawach, wystąpiła w składzie druhow: — Wiktora Malajki (bramkarz), — Emila Kaczmarczyka i Antoniego Kaczmarczyka (obrona), — Huberta Mrozka, Huberta Radzimińskiego i Huberta Musioła (biegacze), — Huberta Dudy, Sylwestra Schwarca, Wiktora Radosa, Józefa Mikiego i Adolfa Sosny (napad).

Sędziował sędzia drużyny liegowej „Sportfreunde“ z Opola p. Hudala.

Wynik zawodów był 0:2 na korzyść K. S. Miechowice.

Boisko nie odpowiadało wymogom boiska footballowego. Jest boiskiem zupełnie nowem, na którym jeszcze przeprowadzić trzeba niejedną pracę ulepszającą. Obie drużyny również istnieją dopiero od niedawna: bo ledwie od kilku tygodni, będąc pierwszymi polskimi drużynami piłki nożnej na Śląsku Opolskim. Mimo to gra obu drużyn stała na poziomie dość wysokim. Przedewszystkiem grały one spokojnie i bez żadnych objawów brutalności. Gra była harmonijna i

czasami nawet przeplatana ślicznymi kombinacjami, w których zwłaszcza celowała drużyna miechowska. Nie wątpimy, że w tem dorówna jej niedługo drużyna opolska, która jest młodszą od drużyny miechowskiej. Wyróżnili się z drużyny opolskiej druhowie bramkarz Skrzypczak, Patola, Cyrus, Puszcza. Z drużyny zaś miechowskiej wyróżnili się druhowie obaj Kaczmarczyki, Szwarz, Radzimiński i Duda.

Zawody palantowe rozegrane zostały między drużyną z Zwonnic a drużyną z Siołkowic.

W skład drużyny zwonnickiej wchodził druhowie Józef, Paweł i Czesław Chudałowie, Franciszek i Nikodem Krok, Józef Wocka, Jan Matuszek, Józef Chudała II, Piotr Kuźnierz, Franciszek Tatko, Konrad Sobek i Jan Młoczek.

W skład zaś drużyny siołkowskiej wchodził druhowie: Jan Macioszek, Konstanty Macioszek, Andrzej Macioszek, Alfred Macioszek, Jan Pampuch, Piotr Brixy, Józef Kubis, Paweł Milek, Piotr Misch, Dubiel, Józef Gamroth, Otto Pródło.

Wynik zawodów palantowych był 22:38 na korzyść drużyny siołkowskiej.

Gra palantowa między obu drużynami prowadzona była z werwą. Niejeden rzut i chwyt piłki był doskonały. Nie brakło także celnych strzałów w przeciwnika, przyczem również niektórzy gracze, zwłaszcza drużyny siołkowskiej, okazywali wprost kocią zwinność przy wywijaniu się z pod strzału. Widać było, że obie drużyny oddają się grze z wielkim zapałem.

Wogóle na podstawie wyników pierwszych sportowych zawodów polsko-katolickiej młodzieży Śląska Opolskiego przekonać się było można, jakim doskonałym materiałem sportowym jest młodzież nasza. W pierwszych swych zawodach sportowych polsko-katolicka młodzież Śląska Opolskiego nie tylko wykazała wybitne fizyczne zdolności sportowe, lecz — co ważniejsze — objawiła także wewnętrzne zalety charakteru, które dopiero związane z sprawnością mięśni stanowią o prawdziwym typie sportowca. Zaletami tymi to rycerskość i szlachetność odnośnie przeciwnika sportowego. Ani razu w czasie zwonnickich zawodów nie zauważono gry bezwzględnej lub brutalnej. Przeciwnie — całe zawody przeprowadzone zostały pod tym względem wprost po dżentelmeńsku, co — jak wiadomo — stanowi chlubę najlepszych sportowców świata: Anglików!

Dobrze będzie, gdy teraz te i inne nasze drużyny sportowe częściej występować będą publicznie. Dadzą się one w ten sposób poznać ogółowi społeczeństwa naszego. Jeżeli zaś grać będą tak rycersko, jak to miało miejsce w Zwonnicach, to niewątpliwie wszyscy, swoi i obcy, nabiorą szacunku dla sportu naszego i rychło przekonają się na własne oczy, że sport jest nie tylko rzeczą pożyteczną, ale piękną i uszlachetniającą. Jednem słowem: na podstawie pierwszych doświadczeń zwonnickich nie potrzebujemy obawiać się o przyszłość sportowego ruchu naszego. Stanie się on na pewno oczkiem w głowie całego społeczeństwa naszego.

Wieczornica w Wójtowejwsi.

Po rozegraniu zawodów sportowych dzielne drużyny z Zwonnic udały się do Wójtowejwsi, gdzie po

godzinie 5-tej po południu rozpoczęła się w sali p. Niekrawca uroczysta wieczornica Związku Stowarzyszeń Młodzieży Polsko-katolickiej na Śląsku Opolskim.

Gospodarzem wieczornicy było koło śpiewu „Halka“ z Wójtowejwsi.

Przewodnictwo sprawował drh. Rychel, prezes związkowy.

Salę, przystrojoną chorągiewkami i napisami na cześć młodzieży, bardzo liczna publiczność wypełniła po brzegi. Wśród gości byli obecni: polski konsul generalny z Bytomia, p. Dr. Szczepański z córką, — polski wicekonsul z Wrocławia, p. Gluza, — przedstawiciel naszego bratniego narodu jugosłowiańskiego, p. Dr. Vranesic, — prezes naszej śląskiej organizacji inteligencji „Silesia Superior“, p. Kwoczek młodszy z Wrocławia, — przedstawiciel okręgu wrocławskiego Związku Polaków w Niemczech, — polskie koło śpiewu „Harmonja“ z Wrocławia — oraz przedstawiciele polskich organizacji, instytucji i dzienników Śląska Opolskiego.

Delegacji młodzieży zaś przybyło z 22 miejscowości. Były obecne delegacje z powiatu opolskiego: Popielowa, Siołkowic, Zwonnice, Grudzie, Groszowice, Wójtowejwsi i Nowejwsi, — z powiatu raciborskiego: Raciborza i Brzeźnicy, — z powiatu oleskiego: Olesna, Kościelisk i Sowczyc, — z powiatu dobrodzieńskiego: Dobrodzienia, Gwoździan i Bąkowa, — z powiatu bytomskiego: Bytomia, Miechowice, Zabrze, Zaborza i Biskupic, — z powiatu gliwickiego: Gliwic — oraz z powiatu kozielskiego: Czyżek.

Podkreślić tutaj trzeba, że sześciu druhów z Miechowic i dwóch harcerzy z Bytomia przybyło rowerami na uroczystość młodzieży, odbywając blisko 90-kilometrową drogę w ciągu 4—5 godzin.

Program wieczornicy obejmował: zagajenie i powitanie gości, przemowy, deklamacje, śpiewy, odegranie teatru, korowód taneczny i zabawę ogólną.

Po zagajeniu zebrania pochwaleniem Pana Boga przywitano gości, przyczem publiczność oklaskami dziękowała im, że obecnością swoją wieczornicę zaszczylić raczyli.

W uroczystych przemówieniach poszczególni mówcy starszego społeczeństwa dziękowali młodzieży za wytrwałą jej pracę dotychczasową, dając wyraz nadziei, że tak mężnie a ochotczo podjęta przez młodzież praca z czasem wzrośnie, spotęguje się i obejmie pożytecznym swem działaniem całą polsko-katolicką młodzież Śląska Opolskiego. Dziękując zaś młodzieży za pamięć o nich, przyrzekli radą i pomocą służyć i spieszyć jej jak zawsze tak szczególnie na każde zawezwanie i w każdej potrzebie. Mówcy z pośród młodzieży wyrażali wdzięczność tym działaczom starszym, którzy ojcowsko i przychylnie odnoszą się do społecznej pracy młodzieży. Poza tem ślubowali wiernie stać przy hasłach narodowo-religijnych, zwłaszcza zaś krzewić między sobą ducha jedności i zgody braterskiej, by wysiłkiem wspólnym sprostać wielkim zadaniom: wychowania się na wiernych katolików, na dobrych Polaków i pożytecznych a rozumnych obywateli państwa.

Z pośród obecnych przemawiali: przedstawiciel Polonji wrocławskiej, — redaktor „Katolika“ imieniem prasy polskiej Śląska Opolskiego, — drh. Rychel w imieniu młodzieży, — student uniwersytecki p. Kwoczek za akademików polskich z Wrocławia i za organizację „Silesia Superior“, — drh. Wilczek jako reprezentant harcerzy polskich z Bytomia — oraz drh. Hoff-

mannówna imieniem polsko-katolickiej młodzieży zaborskiej.

Zebrani wysłuchali wszystkich przemówień w wielkim skupieniu i z wielkim zadowoleniem, dając temu wyraz hucznymi oklaskami.

Deklamacjami popisywał się szereg druhów i druch: drh. A. Kawik z Zaborza wygłosił wiersz Józefa Jankowskiego „Pobudka“ i wiersz Adama Mickiewicza „Chej radością oczy błyszczą“, — druchna R. Moczkońska wiersz Juliusza Ligonia „Mowa ojczysta“, — druchna Grajkowska z Wrocławia wiersz St. Bęty „Oświata ludu“, — druchna Gerlichówna z Raciborza wiersz „Do dziewcz“ — oraz druchna Hoffmannówna z Zaborza wiersz „Przykry sen“. Wszystkie deklamacje były doskonale opanowane pamięciowo i wykłonne czystym językiem i dobrą modulacją głosu. Słuchacze, zależnie od nastroju wierszy deklamowanych, wchłaniali w siebie słowa wierszy z powagą lub też śmiali się serdecznie z ich treści. Deklamatorowi wzgl. deklamatorce wdzięczni słuchacze dziękowali rzęsytymi oklaskami.

Na nadspodziewanie wysokim poziomie stały popisy śpiewacze. Zwłaszcza czarował wykonaniem pieśni Zbiorowy Chór Śląska Opolskiego, który istnieje od niedawna, który pozostaje pod wytrawnym kierownictwem zasłużonego druha Witta i który na wieczornicy wystąpił poraz pierwszy publicznie. Również dobre były występy koła śpiewu „Halka“ z Wójtowejwsi i koła śpiewu „Harmonja“ z Wrocławia. Dyrygentem „Halki“ jest także druh Witt; dyrygentem zaś wrocławskiej „Harmonji“ jest druh Stychalski.

„Halka“ z Wójtowejwsi popisała się „Pieśnią powitalną“.

Wrocławska „Harmonja“ ogólne uznanie znalazła pieśniami „Po niesporach“ z polsko-narodowej opery „Halki“ Stanisława Moniuszki oraz „Wędrownik“ O. M. Zukowskiego.

Występy Zbiorowego Chóru Śląska Opolskiego podobają się najbardziej. Wzbudzały niemiłknący entuzjazm u zebranych. Wystąpił on chórem mieszanym z pieśniami: „Witajcie, witajcie, Rodacy“ Leona Ponieckiego, „Modiltwa“ Stanisława Moniuszki, „Marzenia“ Chopina, „Śląska Ojczyzna“ Leona Kubicy i „Krakowiak“ Stanisława Moniuszki. Chórem męskim zaś wykonał on pieśni „Hasło śpiewacze“ Piotra Maszyńskiego, „Z pieśnią pójdziemy w świat“ N. Kotarbińskiego i „Kotki“ — humoreska Hubera Karoly'ego.

Publiczność śpiewakom nie szczędziła oklasków. Oklaski te rozpętały się do burzy, gdy Zbiorowy Chór odśpiewał wogóle poraz pierwszy pieśń „Śląska Ojczyzna“ Leona Kubicy, i gdy ten polski kompozytor Śląska Opolskiego stanął przed Chórem obok dyrygenta druha Witta, by dziękować jemu i chórowi za piękne wprowadzenie kompozycji jego w życie publiczne, a publiczności za entuzjazm, z jakim tę śląską pieśń polską przyjęła.

Z wielką uwagą zebrani śledzili także odegranie przez Stowarzyszenie Młodzieży żeńskiej z Popielowa dramatu religijnego w czterech odsłonach p. t. „Bernadetta“, który opiewa, jak niepokalanie poczęta Matka Boska objawiła się w Lourdes pobożnej pasterce Bernadecie. W dramacie występowały druchny: Zofia Pampuchówna jako Matka Boska, Maryla Barczykówna jako Bernadeta, Zofia Synowska jako jej matka, Bromisława Prodlikówna jako księżna, Łucja Barczykówna jako niewidoma Otylia, Jadwiga Prodlikówna jako guwernantka, Katarzyna Kleinertówna jako córka księżnej a druchny Klara Gero, Marta Wojtas, Anna Niedź-

wiedz, Cecylja Pawełek, Anna Pawełek, Marja Pawełek, Marta Sławik, Marja Synowska, Elżbieta Lisowska i Jadwiga Sylla bądź jako aniołki, bądź jako dziewczynki, bądź jako jedno i drugie. W zupełności zasłużone oklaski spotkały nasze popielowskie aktorki tak za ładne stroje jak za dobrą grę.

Pozatem ścisły program wieczornicy upiękaszony został jeszcze **korowodem tanecznym**, wykonanym przez choże panny i dziarskich młodzieńców z Raciborza. Druchny Małgorzata Affówna, Gertruda Fieglerówna, Apolonja Fojcikówna i Marja Jasna z druhami Franciszkiem Białdygą, Erhardem Hawliczkim, Józefem Klanią, Alojzem Koniecznym wyprowadziły takiego mazura, jaki nie potrzebowałby się wstydzić choćby nawet w Krakowie. Widząc zgrabne postacie tancerek, wywijając w strojach krakowskich mazura z roslymi a także z krakowska ubranymi tancerzami, serca nam wszystkim żywiej biły i nogi podrywały się

samemu do tańca, z taką werwą i z takim wdziękiem młodzież raciborska wyprowadziła ten staropolski tańiec narodowy. Bito też hucznie brawa, dziękując w ten sposób za piękne, żywe i barwne widowisko.

Po wyczerpaniu programu powyższego bawiono się jeszcze do nocy tańcami wspólnymi i wspólnym śpiewem chóralnym przeróżnych naszych nabożnych i wesółych, rzewnych i krotochwilowych pieśni ludowych.

Święto polsko-katolickiej młodzieży Śląska Opolskiego z ostatniej niedzieli, dnia 12-go czerwca 1927 r., było prawdziwym świętem radości po dzielnie dotychczas dokonanej pracy i świętem pokrzepienia do dalszej nie-mniej zbożnej roboty naszej.

To też kończymy to sprawozdanie hasłem, na jakie młodzież Śląska Opolskiego dzielnie sobie zasłużyła:

„Cześć młodzieży!”

Duch matki.

Była to posępna noc zimowa. Wśród najbiedniejszej i najludniejszej części przeludnionego Londynu, w ubogim mieszkaniu kapłańskim, siedziało razem dwóch księży, z których starszy wydawał się być niesłuchanie znudzonym.

Wtem odezwał się dzwonek i w drzwiach stanęła kobieta czarno ubrana, bardzo piękna i poważna. Ta właśnie jej postawa dodawała majestatu niezwykłej jej urodzie i obojętności. Przystępując do Ojca Warrena, odezwała się cichym, lecz dźwięcznym głosem:

— Wybacz mi, Ojcze, jeśli tak późno i w podobną noc śmiem ci narzucać mą prośbę, ale nikt inny nie śmiałby sprostać zadaniu, które ci powierzyć pragnę.

Czy raczysz pójść ze mną, aby zanieść pociechę i pomoc zbłąkanej, a odchodzącej duszy? Czy zechcesz pogodzić ją z Bogiem i ukrzepić ją na drogę wieczności?

— Droga pani — odparł ks. Warren — od rana nie w ustach nie miałem, przemokłem do nitki i bardzo jestem strudzony. Czy nie pozwolisz, aby inny kapłan mnie zastąpił.

— Błagam cię Ojcze, racz sam mi towarzyszyć, ponieważ do ciebie posłana zostałam. Zaklinam cię, nie zwlekajmy dłużej, proszę o to na miłość Zbawiciela dla swoich błądzących owieczek, na imię Najświętszej Jego Rodzicielki.

Prosiła tak usilnie i tak rzewnie, że ksiądz nie wytrwał dłużej i zarzuciwszy na ramiona płaszcz, pospieszył za nią wzdłuż ulic i placów. Przystanęła nareszcie i zapukawszy do bramy, zwróciła się ku swemu towarzyszowi:

— Więcej zrobić nie mogę i trzeba mi iść dalej. Wskazałam Ojcu dom, w którym mieszka człowiek, potrzebujący wielce ratunku... Niechże z tobą tu wstąpi błogosławieństwo Boga Ojca, miłość Boga Syna i natchnienie Ducha św.

To rzekłszy, oddaliła się spiesźnie i zniknęła z przed jego oczu. Drzwi otworzyły się na oścież, a w progu ukazała się postać schludnej, starszej już sługi.

— Powołano mnie tu do umierającego — tłumaczył się kapłan — proszę mnie natychmiast do jego zaprowadzić łoża.

Kobieta spojrzała z zdziwieniem.

— Nikt tu nie umiera, nikt chorym nie jest. Ale niech się Dobrodziej sam o tem przekonać raczy i wstąpi do mego pana.

Poczem zaprowadziła księdza do sali jadalnej, gdzie samotnie siedział młodzieniec przed suto zastawionym stołem. Uprzejme powitanie zniewoliło Ojca Warrena do zatrzymania się przez chwilę, choćby dla wyłomaczenia swoich nieproszonych i niepotrzebnych odwiedzin.

(Dokończenie nastąpi).

—:—

Czytajmy dobre książki.

Bytomskie Polsko-katolickie Towarzystwo Szkolne przesłało redakcji naszej wykaz caładniejszych książek, które można wypożyczyć sobie w Czytelniach Ludowych Śląska Opolskiego.

Podajemy poniżej tytuły tych książek i miejscowości, w których pożyczyć je można:

Mały Lord. Bytom, Górniki, Wieszowa, Mikulczyce, Grzybowice i Miechowice.

Chłopcy z Placu Broni. Bytom, Górniki, Wieszowa, Mikulczyce i Zabrze.

Wspomnienie Niebieskiego Mundurka. Bytom, Górniki, Wieszowa, Mikulczyce, Miechowice i Zabrze.

Dzielni Chłopcy. Bytom.

W Pustyni i w Puszczy. Bytom, Grzybowice, Miechowice.

Dawid Cooperfield. Bytom, Górniki, Wieszowa, Mikulczyce, Miechowice, Zabrze, Grzybowice.

Chata Wujka Toma. Bytom, Górniki, Wieszowa, Mikulczyce, Grzybowice, Miechowice, Zabrze.

Podróże Gulliwer. Bytom, Górniki, Wieszowa, Mikulczyce, Grzybowice i Miechowice.

Serce. Bytom, Górniki, Wieszowa, Grzybowice, Miechowice i Zabrze.

Dobra książka to przyjaciel dobry! Dobra książka stanowi zajmującą rozrywkę, uczy nas i kształci charakter. Czytajmy więc dużo. Wzbogacimy się przez to wielce.

Nieraz słyszeć można skargi, że mało osób korzysta z naszych polskich bibliotek miejscowych. Często polega to na tem, że o bibliotekach tych ludzie nie wiedzą. Książka potrzebuje reklamy, jak każdy inny przedmiot, który ma być rozpowszechniony między ludźmi. Reklamujmy zatem nasze czytelnie, jak to czyni powyższe Polsko-katolickie Towarzystwo Szkolne na Śląsku Opolskim.